Nr. 172. Lwów — Sobota dnia 29 Lipca. Rok [illegible]

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ [illegible]
przyjmuje wyłącznie:
Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie [illegible] 1. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 50 ct.

Dziś: Pt. św. Marty P. | Jutro: Sb. A. 10 po Św. | Martyny M. N. 6 po S. Hł. 4 | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.* | Wschód słońca o g. 4 m. 35 Zachód „ „ 7 m. 34 | Długość dnia godzin 14 m. 59 Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 lipca.

Obchody publiczne, w których udział bierze cała ludność, są w naszych czasach ulubioną formą propagandy tych lub owych zasad, albo dążności. Najczęściej są one tylko nielogicznym pretekstem do rozruszania tłumów w pewnym kierunku i dlatego między ich powodem a celem jest rażąca nieraz sprzeczność. Często szkodzą społeczeństwu, bo wprowadzają roznamiętnienie do spraw, które powinny być rozważane spokojnie; często służą jako środek walki z rządem Taki właśnie obchód zaprojektowała na sierpień socyalistyczna rada miejska Marsylii, aby zaszkodzić gabinetowi paryskiemu i prezydentowi republiki. Jak wiadomo, w tym gabinecie zasiadają dwaj socyaliści, panowie Millerand i Bodin, co ogół socyalistyczny wziął im bardzo za złe i wypowiedział to w odezwie, w której rzekł, że socyaliści walczą z całym dzisiejszym ustrojem społecznym, potępiają w nim zgoła wszystko, a zatem powinni zawsze należeć do opozycyi, z tego zaś wynika, że wstąpienie owych dwóch panów do gabinetu jest krzywdą, wyrządzoną zasadzie, obrazą stronnictwa, popełnioną nietylko przez Milleranda i Bodina, ale i przez pp. Loubet i Waldeck-Rousseau, ponieważ oni zaprosili ich do gabinetu. Dosadne okazanie tego niezadowolenia będzie tedy atakiem na rząd, podkopaniem stanowiska p. Loubet — i to jest aktualną potrzebą obchodu dwudziestopięcio-wiekowej rocznicy istnienia Marsylii. Jest ona głową i sercem południowej Francyi, dumą tamtejszej ludności. Jak Marsylia, tak też myśli cała Gaskonia, patrząca nieco z góry na resztę republiki. Rzecz naturalna, że p. Loubet odmówił udziału w takim obchodzie, wymówiwszy się tem, że w tak trudnych i niepewnych czasach nie może wyjechać z Paryża. Lecz ta odmowa obraziła Gaskończyków, podniosła ich na p. Loubet — i oto w ten sposób przegrał on już pierwszą potyczkę. Obchód będzie socyalistyczną demonstracyą przeciw rządowi, aby zaś ona była olbrzymią i przez to groźną, trzeba ściągnąć do miasta niezliczone rzesze z całej Gaskonii, co się da osiągnąć urządzeniem ciekawych widowisk. Postanowiono zatem przesunąć przed oczami publiczności obrazy historycznej przeszłości miasta. Tak tedy socyalistyczna rada miejska mimowoli uczci to wszystko, co w imię swych zasad wyklina. Lecz, zdaniem jej, mniejsza oto, byle się demonstracya udała.

Marsylia jest jednem z najstarszych miast w Europie. Założyli ją Fenicyanie podobno w wieku VI przed Chrystusem. Oczywiście, dokładna data nie jest znana, więc rocznica tak samo może być obchodzona teraz, jak w każdym innym roku, w sierpniu tak samo jak w styczniu lub październiku. Jako kolonia handlowa, rządziła się ona oligarchicznie, brała gorliwy udział w walkach Pompejusza z Cezarem, tworzyła długo ognisko sztuk i nauk, więc też Cycero nazywał ją Atenami Gallii. Z niej rozeszło się chrześcijaństwo po całej Francyi, krzewione przez biskupów i misyonarzy marsylskich, razem z językiem greckim i ogładą. Cała historya tego miasta — to są dzieje rozwoju kapitalistycznej arystokracyi, tak potężnej i przezornej, że w wiekach średnich liczyła Marsylia trzy razy więcej ludności niż ma jej teraz, lubo wtedy handel tego miasta ograniczał się tylko do morza Śródziemnego, a dziś stoi dlań otworem i Atlantyk i ocean Indyjski. Niepodległość swą utraciła Marsylia dopiero w roku 1482gim, kiedy ją zdobyli królowie francuscy.

Cała ta kapitalistyczna, magnacka i chrześcijańska przeszłość miasta przesunie się w obrazach przed ludnością dzięki staraniom socyalistów, demokratów i bezwyznaniowców rady miejskiej. Ale ta przeszłość mimowoli zmusi widzów do porównań jej z niewesołą teraźniejszością. Zapewne więc wzmocni się prąd separacyjny, który dotąd się objawia na literackiem polu. Lecz to nie obchodzi socyalistów; oni dbają tylko o to, aby demonstracya przeciw rządowi była olbrzymia i już z góry głoszą, że te uliczne uroczystości będą stanowiły epokę w życiu Francyi. Zapewne i rząd tego się obawia, skoro o całą dywizyę wzmocnił tamtejszą załogę, z Tulonu wysłał statki wojenne i ministrowi wojny polecił osobiście stanąć na czele tej militarnej siły. Jest to bądź co bądź ciekawe, że w republice, gdzie naród monarchą, rząd zawsze musi występować jako major domus i pokazywać temu narodowi las bagnetów. A potem w telegramach głosi całemu światu, że lud z zapałem krzyczał: Niech żyje republika!

W przeszłym roku sędzia amerykański z tłumem „obywateli“ wymordował na publicznej drodze garstkę polskich robotników, a rząd waszyngtoński musiał uznać, że wszystko to się stało podług prawnych reguł. To samo powtórzyło się teraz w Stanie Luisiana, w mieście Tallulah, gdzie zlynchowano sześciu Włochów za to, iż jakiś inny Włoch zastrzelił lekarza. Dzikość tego czynu jest tak widoczna, że prezydent Mac-Kinley musiał wyrazić ubolewanie przed włoskim ambasadorem i przyrzekł dać jakieś wynagrodzenie spadkobiercom powieszonych Włochów. Na wykonanie tej obiecanki trudno liczyć. W roku 1880 w Nowym Orleanie wykryto zbójecki związek maffii. Tłum, rozgniewany na sąd o to, że niektórych podsądnych uniewinnił, zburzył więzienie, powiesił wszystkich, którzy w niem byli, a potem przez trzy dni mordował Włochów w całem mieście. I wówczas przyrzeczono wynagrodzić rodziny zabitych, tak się umówiono z rządem włoskim, lecz dotąd nie dano nikomu ani centa. Jest to specyalnie amerykański sposób załatwiania spraw z Europą. Częste i samowolne a krwawe rozprawy tłumu amerykańskiego z obcymi obywatelami odsłaniają jednę z najbrzydszych stron życia w Stanach Zjednoczonych. Jest tam polityczną regułą, że „łupy należą do zwycięscy“, to znaczy, że wszystkie posady obejmują członkowie stronnictwa, które zdołało podczas wyborów postawić swoich ludzi na czele państwa. To nietylko zapłata za trudy agitacyjne, ale to również zabezpieczenie za sobą zwycięstwa podczas następnych wyborów. Rzecz bowiem jasna, że urzędnicy, którzy zawsze mają wpływ na wyborców, będą bardzo gorliwie agitowali, jeżeli od rezultatu akcyi wyborczej zależy ich byt materyalny. Cleveland, zostawszy prezydentem Stanów Zjednoczonych, nie rozdał posad swoim zwolennikom i przy następnych wyborach upadł. Mac-Kinley postąpił przezorniej, bo zaraz obsadził urzędy, dające dobry dochód uboczny, swoimi ludźmi. Kiedy zaś teraz zaczęła się namiętna agitacya demokratów przeciw republikanom i zaczęto wątpić, ażali w marcu Mac-Kinley otrzyma mandat na nowe czterolecie, on, aby zwiększyć swe szanse zwycięstwa, porozumiał się z gubernatorami Stanów i 4 tysiące urzędów sędziowskich obsadził nowymi ludźmi, naturalnie nie prawnikami, ani ludźmi, znanymi z wzorowego życia, lecz zręcznymi agitatorami. Ci oczywiście nie mogą narażać swej popularności ostremi wystąpieniami przeciw bezprawiom, więc też i lynch, potępiony przez kodeks, kwitnie w najlepsze. Za to tacy dobroduszni sędziowie są w wybornej komitywie z wszelkiem warcholstwem i z łotrzykami. Przy ich też pomocy przeprowadzają wybory w ten sposób, że trzeba posiadać nielada odwagę, aby głosować na kandydatów stronnictwa, do którego nie należą sędziowie: podobne zuchwalstwo często trzeba odpokutować utratą mienia, puszczonego z dymem mściwą ręką, albo nawet utratą życia w jakiej umyślnie przez łotrzyków wywołanej zwadzie. Tak się odbywają wolne wybory w wolnej republice, a taki ustrój zupełnie tłómaczy bezkarność lynchów, które się stały codziennem w Stanach zjawiskiem. Gdy tłum, lub tylko gromadka awanturników powiesi na gałęzi, albo na latarni murzyna, Chińczyka, Indyanina, nikt się o to nie troszczy, prócz policyi, która musi pogrzebać zwłoki. O lynchowanych Irlandczyków Anglia nigdy się nie upomina. Kiedy zaś upomni się inne państwo o swego obywatela, jak to uczyniła w roku przeszłym Austrya, a teraz Włochy, to rząd waszyngtoński z początku przyrzeka uczynić podług sprawiedliwości, potem się wykręca, a w końcu brutalnie oświadcza, że stało się wszystko zupełnie prawidłowo. Pomimo tego Stany Zjednoczone są dla wielu wzorem wszelkiej doskonałości. Tłómaczy się to teraźniejszem powszechnem ubóstwianiem mamony i demokratyczności, rozumianej bardzo opacznie, bo nie tak, że wszystkich trzeba z dołu podnosić, lecz tak, że tych, co u góry, trzeba w dół spychać.

Piąty protest. — Komisya ugodowa na Morawie.

Piszą nam z Wiednia, 27 lipca:

Klub wielkich właścicieli liberalnych zapowiada dzisiaj, że niebawem ogłosi odezwę nietylko przeciwko ogłoszeniu ugody z Węgrami drogą rozporządzeń, ale o ogolnej sytuacyi. Widocznie klub wielkich właścicieli pragnie naprawić błąd, który popełniły cztery inne frakcye lewicy, rozpoczynając akcyę opozycyjną wyłącznie na tle ustaw ugodowych, a nawet, jak na dziś, wyłącznie na tle podatku od cukru. Jak już wspomnieliśmy temi dniami, ta kampania w towarzystwie cukierników i socyalistów, pozbawia opozycyę niemiecką wszelkiego politycznego znaczenia. Tylko zupełnie naiwny człowiek może przypuszczać, że możnaby zmienić lub cofnąć rozporządzenie, dotyczące ustaw ugodowych. O tem nie może być wcale mowy. Natomiast możliwą byłoby rzeczą, aby § 14, spełniwszy swe główne zadanie, t. j. przedłużenie ugody z Węgrami, poszedł znowu do archiwów, w których spoczywał przez lat 30. Aby się to stało, trzeba przedewszystkiem, aby lewica starannie rozróżniała pomiędzy ekonomicznemi kwestyami, które nie mogą tworzyć pretekstu do opozycyi posuniętej do obstrukcyi, a politycznemi kwestyami, na tle których zbliżenie się wrogich obozów celem przywrócenia prawidłowej czynności parlamentu jest możliwem. Zobaczymy, o ile zapowiedziany manifest grupy wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli, którzy w gruncie rzeczy są bardzo zadowoleni, że nareszcie tak czy tak ugoda z Węgrami przyszła do skutku, dostarczy sposobności do takiej poważnej akcyi, czy też tylko w licytacyi będzie się starał przesadzić ostrym tonem cztery dawniejsze odezwy stronnictw opozycyjnych?

Najnowszy występ posłów czeskich na komisyi ugodowej, obradującej w Bernie, świadczy tylko o braku usposobienia pojednawczego. W przedstawionych dotąd referatach Niemcy Czechom morawskim uczynili bardzo znaczne ustępstwa, dowiedli, że rzeczywiście pragną dojść z nimi do ugody. Morawianie dawniej od swych pobratymców czeskich różnili się pewną zdolnością dyplomatyczną i umiarkowaniem. Ale odkąd się rozrozpowszechnił na Morawie ruch młodoczeski importowany z Pragi, owe zalety zaczynają znikać także wśród morawskich Czechów. Obecnie w braku innego pretekstu oburzania się, posłowie morawscy wytykają Niemcom, że podpisali wspólny program lewicy, domagają się niejako zaparcia się tego programu przez Niemców morawskich. To wszystko jedynie dlatego, ponieważ *Narodni Listy* swego czasu ów program lewicy nazwały prowokacyą, gdy naprawdę nie zawiera on nic takiego, coby uniemożebniało układy. Dzięki dyplomacyi Niemców, wczoraj nie skończyło się jeszcze rozwiązaniem komisyi ugodowej, lecz jej odroczeniem, prawdopodobnie aż do września. Tymczasem dzienniki czeskie wzywają natarczywie rząd, aby na Morawie spełnił życzenia czeskie za pomocą § 14-go. Oczywiście przy takiem usposobieniu nie można wróżyć pracom komisyi ugodowej żadnych dodatnich rezultatów.

Co i o czem piszą.

Wiedeński korespondent *Czasu* zwraca uwagę na niezadowolenie, jakie się objawiło w niektórych warstwach w niemieckich prowincyach Austryi po ogłoszeniu ustaw ugodowych na podstawie par. 14 i twierdzi, że niezadowolenie to nie jest wypływem jakiegoś elementarnego oburzenia u ludności, lecz z góry przez przywódców przygotowaną, mniej lub więcej zręcznie insceniowaną komedyą. Radzi więc przejść nad nią do porządku dziennego, a dalej pisze tak:

Przywódcy opozycyi z niezłomną konsekwencyą gromadzili fakty, z których logicznie dojść musiało do rządów § 14-go. Nie mówię o wpółszalonej grupie skrajnych narodowców; ale posłowie ze stronnictwa postępowego, niemiecko ludowego i — *last not least* — szlachta wiernokonstytucyjna, czyniąc nieubłaganą obstrukcyę, mieli już z góry przeświadczenie, że ugoda mimo to na podstawie paragrafu 14 wejdzie w życie, bo gdyby tego przeświadczenia nie mieli, z pewnością nie byliby przeszkadzali parlamentarnemu tej ugody załatwieniu. Za rzeczywiste zerwanie wspólności handlowo-cłowej z Węgrami byliby oni ciężko odpowiadać musieli przed swoimi wyborcami. Wiedząc jednak, że paragraf 14 jest w odwodzie, śmiało rozbijali posiedzenia, konsekwentnie parli rząd do zastosowania tego, zupełnie zresztą konstytucyjnego środka, równocześnie zaś przygotowywali owo „oburzenie“, które teraz znajduje wyraz w ich prasie i na ich zgromadzeniach.

Najlepszym, a przytem jaskrawo humorystycznym dowodem tego jest historya protestu stronnictwa niemiecko-ludowego. W czasie kiedy sporo czasu dzieliło nas jeszcze od publikacyi ustaw ugodowych i kiedy opozycya mogła każdej chwili oświadczyć, iż skłonną jest do parlamentarnego załatwienia ugody, przewodniczący tej grupy parlamentarnej, poseł Kaiser rozesłał już do członków swego klubu do zaopiniowania tekst protestu przeciwko wprowadzeniu ugody na podstawie rozporządzenia, mówiąc w tym proteście w czasie przeszłym o tem, co zaszło dopiero w wiele tygodni później. Przez niedyskrecyę jednego z posłów protest ten został przedwcześnie ogłoszony, jako antycypacya przyszłego „oburzenia“ i okrył śmiesznością całe stronnictwo. Niestety w Austryi śmieszność nie zabija, ale jednak, że: *man merkt die Absicht und wird verstimmt*, przeto nikt już dziś na seryo nie bierze szumnych frazesów protestującej opozycyi.

Inny rodzaj „oburzenia“ skierowany jest nie przeciwko formie, lecz przeciwko treści ugody, mianowicie przeciwko znacznemu w istocie podwyższeniu podatku od cukru. W tym wypadku oburzenie jest po stronie mas ludowych z pewnością prawdziwe, po stronie przywódców najpewniej obłudne. Zwyczajny wyborca, nie-polityk, a już zgoła każda gospodyni domu, bez trudności da sobie suggerować oburzenie, skoro idzie o podwyższenie budżetu domowego przez pośredni podatek; człowiek myślący jednak, a przedewszystkiem polityk, nie może oburzać się na ciężary podatkowe, skoro sam domagał się zwiększenia budżetu wydatków. Opozycya w parlamencie bezustannie starała się o przelicytowanie w szczodrości i tak już dość hojnej prawicy. Z niesłychaną natarczywością domagano się podwyższenia płac urzędniczych, a z dyskusyi o podwyższeniu płac służby państwowej posłowie opozycyjni zrobili wręcz licytacyę głosów wyborczych. Podobnie natarczywie domagano się podwyższenia płac służby kolejowej, zwiększenia etatu sądowego, polepszenia bytu straży skarbowej i żandarmeryi itd. itd. Dziś, kiedy te żądania po większej części spełnione już zostały, ciż sami posłowie na zgromadzeniach występują przeciwko podwyższonym w tymże celu podatkom. Obłuda zatem jest wyraźną cechą owej rzekomo w obronie konstytucyi podjętej agitacyi, tak samo jak obłudnym jest lament na temat zwiększenia się ciężarów podatkowych. Najmniej zaś prawa do tego lamentu mają stronnictwa zaciężne z średniej klasy mieszczańskiej, bo uchwalone podwyższenia płac podniosą w pierwszym rzędzie dobrobyt tej właśnie klasy.

Gabinet hr. Thuna, którego upadek stał się dziś dominującem hasłem opozycyi, spełnił bez wyjątku prawie wszystkie rzeczowe tej opozycyi żądania, a zgrzeszył wobec niej w tem tylko, że z próżnego czerpać nie umie. — Hałas, powstały wskutek ogłoszenia ustaw ugodowych, zarówno jak wskutek ich treści, dostarczy kiedyś historykom Austryi cennego materyału do stwierdzenia faktu, że nigdy i nigdzie nie było opozycyi równie bezmyślnej i równie brutalnej, jak obecnie w Austryi, opozycyi, która wtrąca państwo w anarchię i podpala strzechę nad własną głową.

Zdemaskowani.

Pod powyższym tytułem zamieszcza ks. Chełmiński w *Słowie* warszawskiem następujące ostrzeżenie:

Oświata ludu stanowi niewątpliwie jedno z najdonioślejszych zadań rozumnej filantropii. Użyłem z umysłu wyrazu „filantropia“, bo trzeba wielce umiłować lud, nawskróś przeniknąć jego dolę i niedolę, wyrzec się wszelkich ubocznych celów, aby jemu tylko, jego duchownemu i moralnemu dobru i zdrowiu należycie służyć. Kto wszakże do tego zadania zabiera się ożywiony jedynie dyletanckim ferworem, kto przy świętym ogniu oświaty ludowej pragnie upiec swoją cuchnącą pieczeń, kto z ludu zamierza uczynić narzędzie do krzewienia swoich przewrotnych idei, kto wreszcie bez zrozumienia duchowych i moralnych potrzeb ludu narzuca mu się samozwańczo na kierownika i nauczyciela, ten zamiast korzyści, szerzy zniszczenie, przed tym lub przed tymi, jako przed wilkami ewangelicznymi, przybranymi zdradziecko w owcze skóry, przestrzegać należy łatwowiernych i dobrodusznych.

Taki obowiązek, niestety, przychodzi mi spełnić wobec książki, której autor lub autorowie, bo jest ona wydawnictwem zbiorowem, ukrywają się pod literami K. O. L. Książka owa nosi szumny tytuł: „Katalog rozumowany wydawnictw ludowych“. O celu jej dowiadujemy się z przedmowy:

„Rozpoczęliśmy niniejsze wydawnictwo, powodując się mocnem przekonaniem, że w społeczeństwie naszem sporo jest osób, dla których oświata ludowa nie jest rzeczą obojętną, dla których hasłem do zdobycia lepszej przyszłości służy podniesienie poziomu umysłowego warstw ludowych. Jednym ze sposobów szerzenia oświaty jest bezwątpienia rozpowszechnianie książek i zakładanie bibliotek. Lecz nie każda książeczka, przeznaczona dla ludu, nadaje się do rozpowszechniania. Niektórzy autorowie traktują go jak dziecko, inni znów widzą w nim przedmiot eksploatacyi, ofiarowując mu pod sensacyjnemi tytułami jak najgorszą tandetę. I jakżeż się dziwić potem, gdy dają się słyszeć głosy włościan, narzekających na brak dobrych rzeczy do czytania. Nieraz też ludzie inteligentni, którym leży na sercu oświata ludu, przy wyborze książek padają ofiarą szumnych tytułów lub dobrych firm. Chcąc temu zapobiedz, rozpoczęliśmy opracowanie katalogu rozumowanego książek, sprzedawanych dla ludu“.

Przeczytawszy taką piękną zapowiedź, wypadałoby tylko przyklasnąć szczytnemu zadaniu! W istocie, ostatniemi czasy mnoży się coraz więcej liczba wydawnictw ludowych, z których jedne niosą rzeczywisty pożytek, inne jednak zawierają truciznę. Należałoby więc raz zrobić porządek i przesiać tę mnogość książkową przez sito krytyki, a zarazem stworzyć podręczny poradnik, wskazujący, co do czytania ludowego zalecać, a co stanowczo, jako jałowe lub zgubne, wykluczyć.

Temu złudzeniu i ja uległem, biorąc do ręki „Katalog rozumowany wydawnictw ludowych!“ Mamy więc wreszcie to, czego tak bardzo było potrzeba — zawołałem radośnie! Czytelnictwo ludowe nie będzie już nadal grą w ślepą babkę, bo katalog stanie się „Vademecum“ każdego, komu oświata ludu leży na sercu. Wystarczyło wszakże przeczytać kilka kartek, aby nietylko rozprószyć złudzenia, ale przejąć się do głębi zgrozą, wobec bezdennej przewrotności, z jaką niewiadomi autorowie katalogu ośmielili się wtargnąć do świątyni oświaty ludowej. Na szczęście zdemaskowanie ich nie przedstawia żadnych trudności, sami bowiem wymownie zdradzają się z tem, jakie idee i hasła pragnęliby przez kontrabandę książkową wprowadzić w nasz lud i jakie zbawienne wpływy podkopać lub zniweczyć.

Panowie ci uczuwają nieprzezwyciężony wstręt do wszystkiego co dotyczy Boga, religii i Kościoła. Oto kilka przykładów:

O książce Bronisława Grabowskiego „Na służbę Bożą“ katalog taki wypowiada sąd:

„Klerykalny kierunek wybitnie jednak został zaznaczony w kazaniach, stanowiących apoteozę stanu duchownego — „stan kapłański jest największym, najświętszym stanem“, „nauczycielstwo — to połowiczne kapłaństwo“. Rzeczywista krytyka stanu księżowskiego jest zdyskredytowaną, gdyż została wypowiedziana przez pokątnego doradzcę, którego autor zupełnie słusznie maluje w jak najgorszych kolorach. Literacka strona powiastki opracowana bez zarzutu; książeczka jednak, ze względu na jej klerykalny kierunek, w biblioteczce ludowej umieszczoną być nie powinna“.

Z tego samego powodu wyklucza „Katalog“ z bibliotek ludowych książkę Iskierki p. t. „O Kubie Mądralu, gospodarzu z Ciemnej Wólki“, albowiem:

„Kaznodziejski ton, spotykany dosyć często, i szablonowe zakończenie powiastki, w której wszyscy ludzie dobrzy zostali przez Pana Boga wynagrodzeni, a źli ukarani, znacznie obniżają wartość literacką książeczki, pomimo, iż język jej zastosowany jest do wymagań literatury ludowej, akcya jest żywą, a charakterystyka osób i stosunków wiejskich udatną. W ogóle, książeczkę uważać można za zbyteczną w biblioteczkach ludowych“.

Nie dosyć tego, i Klemens Junosza zasłużył na klątwę za Dziadowskiego wychowanka“, gdyż:

„W toku opowiadania niemile rażą czytelnika zbytni nacisk, położony na pobożność ludu, zalecanie pielgrzymek do Częstochowy, szablonowo-idealna postać proboszcza i etyka w duchu klerykalnym. Styl dobry, język wolny od błędów, opisy i charakterystyka chłopów niezłe. Wobec jednak klerykalnego kierunku powiastka nie zasługuje na rozpowszechnianie“.

Morzyckiej „Snopek, czyli książeczka do czytania i nauki dla dzieci“ znajduje uznanie autorów „Katalogu“, z wyjątkiem jednego obrazka, co do którego nie wahają się autorce udzielić takiej rady:

„Pożądanem jest, by w następnem wydaniu została usuniętą powiastka „Proboszcz i dzieci“, jako zbyt idealnie przestawiająca stanowisko księdza na wsi“.

Za to na Syrokomlę, powtarzam na Syrokomlę, spadają gromy za „Wielki Czwartek“, bo:

„jest to wyidealizowany obrazek z życia wioski. Językowi tego utworu można postawić jeden zarzut, mianowicie, że w przedmowie jest dość dużo wyrazów niezrozumiałych dla ludu. Wogóle jednak wiersz jest bardzo ładny, opisy natury prawdziwie poetyczne: stanowi to poważną zaletę obrazka. Wobec jednak tego, że cała treść nosi na sobie wybitne piętno klerykalizmu i że przedmowa nie zostanie zrozumianą, książeczka nie kwalifikuje się do rozpowszechniania“.

A jak surowo obchodzi się katalog z Zorjanem, którego parę książek poleca gorąco, na jedną wszakże „Sobotni wieczór, rozmowa dwóch robotników o tem, jak przepędzić niedzielę“, rzuca bezwzględną klątwę Dlaczego? Posłuchajmy:

„Książeczkę tę należy zaliczyć do rzędu kaznodziejskich, nabożnych. Jest ona od początku do końca zbiorem cytat z Biblii, Ewangelii i Listów Apostolskich o czczeniu sabatu. Od siebie autor dodaje tylko to, jak nieszczęsne skutki pociągają za sobą zabawy urządzane w niedzielę i zaleca modlitwę i rozmyślania nad Pismem Świętem, jako jedyne odpowiednie zajęcie w dzień świąteczny. Książeczkę wobec tego zalecić można członkom bractw kościelnych i dewotkom. Dla ludu jest ona zbyteczną“.

Ciekawym i wielce znamiennym jest sąd autorów o książkach treści obyczajowej.

Więc zaraz na samym wstępie o powiastce Antoszki p. t. „Dwie żony, albo pokrzywdzony jedynak“ czytam, co następuje:

„Przewodnią myślą tej książeczki jest chęć wykazania, jaki stosunek zachodzi między karą Boską a niewiarą małżeńską; okazuje się, że pierwsza drugiej zawsze towarzyszy.

„Włościanin nawiązuje bliższe stosunki ze swą siostrzenicą, następstwem czego jest troje nieprawych dzieci; skrzywdziwszy swego prawego jedynaka na korzyść „niesakramentalnej“ córki, w nagrodę za to zostaje on wypędzonym i resztki życia prowadzi jako żebrak.

„Fałszywe hasła klerykalizmu przenikają całe opowiadanie: dzieci dzielą się tutaj na „sakramentalne“ i „znajdków“; syn pierwszej kategoryi postępuje zawsze i wszędzie idealnie, dzieci zaś drugiej — posiadają wiele wad i na każdem miejscu są piętnowane nieprawem pochodzeniem.

„Książeczka nie nadaje się do bibliotek ludowych“.

Nie lepszy los spotyka Kwiatkowskiego za „Dobre chęci w sklepiku“, gdyż:

„kierunek książeczki jest czysto burżuazyjny i może wywrzeć na czytelnika wpływ tem szkodliwszy, że autor, dzięki swej naiwności i dobroduszności bez granic, stara się przekonać, że miliony te mogą być zapracowane uczciwie. Smiles jest niewyczerpanem źródłem przykładów i powaga jego jest tak wielką dla autora, że niektórych rozdziałów nie może czytać „bez wzruszenia“. Że za pomyślność w prowadzeniu interesów przedewszystkiem należy się wdzięczność Panu Bogu, o tem autor ani na chwilę nie wątpi. Ideał człowieka — to kupiec, który uzbierał miliony i stał się filantropem. „Pracuj, a Bóg ci dopomoże“, tak zaczyna Smiles, a ja tak kończę“, powiada autor. Chociaż pod względem stylu i języka książeczce nic zarzucić nie można, to jednak wskazany wyżej kierunek czyni ją wielce szkodliwą dla ludu“ (sic!)

Najciekawsze jest potępienie Aleksandry Marczewskiej, która miała odwagę napisać powiastkę dla robotników i rzemieślników p. t. „Zięciowie“. Wyroku tego warto posłuchać w całości:

„Dla czego tak mało małżeństw szczęśliwych? Czyżby tak dużo było złych ludzi na świecie?

„Takie sobie zadała pytanie autorka i by mocniej uwydatnić swą odpowiedź, opisuje dolę aż czterech żon, z których jedna tylko wyszła za mąż z miłości i była względnie szczęśliwą. Wady mężów i niewyrozumiałość żon — oto są główne powody nieszczęśliwego pożycia, poczem następuje ogólna konkluzya, że to wszystko dałoby się usunąć, gdyby tylko rodzice zastanawiali się głębiej nad moralną wartością narzeczonych: gdyby panny na wydaniu były mniej lekkomyślne i z obawy staropanieństwa nie zgadzały się na zamążpójście bez miłości; gdyby wreszcie rodzice wychowywali swe dzieci więcej bogobojnie i sami dawali przykład w tym kierunku. Religijność autorki doprowadza ją aż do śmieszności, co widocznem jest, gdy jako motyw wystawia, że małżeństwo jest rzeczą świętą tj. sakramentem i zachwala zabobony, byleby one były połączone z głęboką wiarą; nie sposób też zamilczeć o zachwalaniu odrębności kastowej.

„Opowiadanie mało budzi zainteresowania ze względu na brak akcyi i zbyt gwałtowne wtłaczanie jej w ramki tendencyi. Język i styl są mierne. Książeczka nie nadaje się do biblioteczek ludowych“.

Nie przebaczono nawet Ignacemu Matuszewskiemu. Kilka jego „Bajd i baśni“ znajduje uznanie:

„W czterech jednak razi czytelnika zbytnie moralizowanie“,

a w ogóle:

„pomimo, iż język jest dobry, opowiadanie żywe, jednak *etyka, oparta na religii* i kierunek klerykalny książeczki ostatecznie decydują o jej wartości“.

Autorowie „Katalogu“ nie chcą być nam

nic dłużni, odsłaniają więc i swoje społeczne ideały. Oto Zygmunt Gloger dostaje obuchem w głowę: za co? Za to, że w „Popasie w Sławopolu"

„poglądy społeczne p. Glogera również idealnie są skrystalizowane i nie nastręczają żadnej wątpliwości. „Własność to świętość ziemska". „Grosz powinien zawsze przynosić pożytek", t. j. w taki lub owaki sposób procentować. „Pan Maciej więc wypożycza uczciwym i pracowitym ludziom na procent szósty rocznie, a nigdy nie bierze więcej, chociaż takowy nieraz dawać chciano".

„Te i tym podobne drobno-mieszczańskie poglądy przepełniają książeczkę, pod względem literackim napisaną bez zarzutu, i czynią ją dla biblioteczek ludowych nieodpowiednią".

O wiele surowiej obchodzi się „Katalog" z Gwiaździcem, albowiem we „Wzajemnych obowiązkach sług i gospodarzy" dowodzi:

„że wszelką władzę należy szanować, gdyż jest ona świętą, że chlebodawca jest dobroczyńcą najemnika, za co należy mu się wdzięczność, że wdzięczności tej brak ludowi naszemu, który korzysta z dobroci panów i t. p.

„Dziwolągi te wypowiadają dwaj „dobroczyńcy ludu" (tak ich nazywa autor) — miejscowy proboszcz i dzierżawca. Komentowanie w podobny sposób i tak już stronnej ustawy czyni książeczkę wprost szkodliwym nabytkiem dla biblioteczki ludowej"

Jan Kowerski: „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje" znalazłby uznanie, ale do wad jego książki:

„zaliczyć należy przedstawienie idealnych stosunków dworu do wioski, które są możliwe, lecz nie powszechne, i przebijający w książeczce antisemicki prąd. Książeczka dla wymienionych wyżej wad nie może być zalecaną do czytania".

Lecz dosyć prób, i te już wystarczą, aby czytelnikom nie pozostawić najlżejszej wątpliwości, jakie hasła i ideały przyświecają autorom Katalogu — wrzekomym krzewicielom oświaty wśród ludu. Mogłoby się komuś nasunąć podejrzenie, że to jakaś mistyfikacya, że pod literami K. O. L. ukrywa się jakiś obcy, wróg ludu? Broń Boże! Katalog wyszedł we Lwowie, nakładem redakcyi *Gazety handlowo-geograficznej.* Mamy więc do czynienia z wydawnictwem swojskiem!

Pozostaje więc chyba tylko zapytać: Czy to obłęd? Czy fanatyzm sekciarski? Czy ci panowie zdają sobie sprawę, co temu niby umiłowanemu przez nich ludowi dają w zamian za odebranego im Boga, religię, cnotę, Kościół i przykazaniem Pańskiem uświęcony porządek społeczny? Czy w ich przekonaniu oświatą się nazywa odrzeć lud z tych skarbów? Czy przypuszczają, że bez nich ostanie się w nim cośkolwiek idealnego, podniosłego, umiłowania godnego? Na te pytania, wiem z góry, że mi odpowiedzą pogardliwem ruszeniem ramion, bo one ich nic nie obchodzą. Dla krzewienia swoich przewrotnych idei gotowi oni poświęcić wszystko! To też nie dla ich opamiętania zdzieram maskę z ich twarzy, ale dla przestrogi łatwowiernych, którzy olśnieni błyszczącym szyldem „oświata", nie domyślają się po za nim trucizny i upodlenia. Dziś, gdy dali nam poznać swoje oblicza, mamy prawo zawołać: „Wara wam zdradzieccy krzewiciele oświaty od ludu! Wara wam od tej świątyni, którą świętokradzką ręką zbezczeszczacie! Pomimo pięknych haseł, lud pozna się na waszej wilczej naturze!"

Echa z wód.

Zakopane, 21 lipca.

Od dwóch tygodni mamy tu prześliczną pogodę, co naturalnie wpływa na dobry humor tych, którzy już tu się znajdują, i sprowadza nowe szeregi innych z każdego pociągu kolei w Chabówce. Liczba gości zameldowanych przeniosła już liczbę 2.000, ale że niechętni ludzie Zakopanemu zwykli redukować tę liczbę na rzecz zimy, więc dodaję, iż do 28 kwietnia było zapisanych 161 osób, do 12 czerwca 355; zatem odliczywszy te cyfrę od 2 tysięcy, pozostanie jeszcze znaczna ilość, mieszkających poza obrębem stacyi klimatycznej w Jaszczurówce, w Poroninie i na obszarze dworskim w Kościeliskiem. Mieszkań naturalnie nie brak, bo nadmiar domów wystawionych już i ciągle jeszcze budowanych, może pomieścić dwa razy większą liczbę osób, niż bywa dotąd w Zakopanem.

Pod tym względem widać tu duży i tem bardziej czuć się dają gościom różne braki, których usunięcia daremnie wyczekują. Na to lato nic absolutnie zarząd stacyi klimatycznej dla gości nie zrobił. Ani jednego chodnika nie przybyło, a nawet dawniejsze, tu i owdzie popsute, nie są naprawione. Ławki te same uszkodzone, tablice z napisami ulic zniszczone. Obiecanką był również jakiś chodnik szeroki wzdłuż Chramcówek i nie ma go dotąd, a i regulacyi Zakopanego nie możemy się doczekać.

Humorystycznie przedstawia się nowa tablica z napisem: „Ulica Sienkiewicza", przy moście, naprzeciw Modrzejówki, gdyż to taka ulica, której niema jeszcze. Zaułek nad potokiem Bystrej, nazywano dotąd: „Ulicą nad wodą", chociaż nie miały one pretensyi do nazwy ulicy, a temu powinnoby to i pozostać imieniem sławnego człowieka. Wypadałoby na tablicach umieścić kotwicę, jako symbol nadziei, że tędy kiedyś prowadzić będzie ulica. Między Chramcówkami a starą Polaną wytknięta nowa ulica, która nawet z otwarciem kolei stanie się niezbędną koniecznością, lecz lata mijają, a goście muszą brnąć tędy po kałużach, lub obchodzić na drugą stronę.

O alei spacerowej, któraby wolną była od przejazdu wozów, dotychczas panuje głuche milczenie. W protokołach stacyi klimatycznej jest ona dawno uznaną, ale członkowie nie mieli wyszukać odpowiednie na nią miejsce i pozostał dotychczas na papierze. Goście muszą zawsze umykać przed pojazdami, drżąc o los dzieci, aby pod koła nie wpadły.

Na kapelę narzekań nie słychać; owszem powiadają, że dobrze się produkuje, grając w parku klimatycznym, tylko pauzy miewa za długie między jednym a drugim utworem.

Szczęście miały tutaj okolice podtatrzańskie, że wśród owych powszechnych deszczów, które tyle szkody narobiły w Galicyi i na Śląsku, wezbrania nie było tutaj. Lało tu jak z cebra przez tydzień, ale z przerwami, a nagłe opady, mając tu do ujścia spadzistość, z szumem pędziły w dal i usuwały się następnym ulewom. Dlatego Dunajec tym razem do klęski krajowej się nie przyczynił.

Ogólny chór narzekań słychać w Zakopanem na umieszczenie poczty w „Podlasiu", w górnym końcu Krupówek, miejscu krańcowem dla całego uzdrowiska. Wiadomo przecież, jak ważną rolę gra poczta u gości, przebywających zdala od swoich siedzib; bo prawie nie ma ani jednego człowieka, który, przybywszy tu, nie miałby ciągłej z pocztą styczności, czego dowodem nadzwyczajny ruch w tym urzędzie. Dotychczas była ona w dobrym punkcie, ale dom, w którym się znajdowała, spłonął w zimie; zrazu przeniesiona w miejsce dogodne, bo blisko kościoła, na lato zaś umieszczoną została w Podlasiu. Przytem urządzenie poczty jest bardzo prymitywne; mieści się w dwóch pokojach, przedzielonych parawanem; usłoby to pocztmistrzowi na wsi. I nie pomogły nic protesty zarządu stacyi klimatycznej, urzędu gminnego, urzędu parafialnego, odezwy lekarza klimatycznego po dziennikach przeciw takiemu ulokowaniu poczty.

Zabytki dawnych czasów.

Od lat 20-tu Bośnia i Hercogowina, przyłączone *de facto* do państwa austryackiego, otwarte są dla kultury europejskiej. Lud jednak zachowuje wiernie obyczaje swe, które często przypominają wieki bardzo odległe. Świeżo profesor Emil Lilek ogłasza w czasopiśmie *Glasnik* szereg szkiców, w których kreśli zwyczaje, obowiązujące przy zawieraniu małżeństw w Bośni i Hercogowinie, gdzie kandydat do ożenku musi narzeczoną porwać, ukraść, wysłużyć, jeżeli nie zdoła jej skłonić do opuszczenia domu rodziców i ucieczki do swego przyszłego pana a męża.

Lud bośniacki zna i toleruje dwa sposoby porywania dziewcząt: pierwszy, gdy chłopiec porywa dziewczynę wbrew jej woli i wbrew woli rodziców (*raptus violentiae*), drugi, gdy dziewczyna zgadza się na porwanie bez wiedzy rodziców lub rodziny. Zdarza się często, iż dziewczyna dwom chłopcom da słowo i od każdego przyjmie podarunki zaręczynowe. Wówczas każdy z zalotników tworzy partyę i czatuje na dziewczynę, aby ją porwać w chwili właściwej. Niekiedy pomiędzy partyami dochodzi do utarczek krwawych. Zwycięzca otrzymuje rękę dziewczyny. Obecnie władze austryackie usiłują zapobiegać porywaniom i karzą rabusiów długoletniem więzieniem. Za czasów tureckich działo się inaczej. Zalotnik dawał łapówkę tureckiemu adze, który wzywał duchownego chrześcijańskiego lub mahometańskiego i co prędzej łączył związkiem małżeńskim rabusia z „ofiarą" porwania.

Najczęściej jednak zdarza się, tak wśród ludności chrześcijańskiej, jak mahometańskiej, porwanie dziewczyny za jej uprzedniem zezwoleniem. Zalotnik posyła do domu upatrzonej dziewczyny kobiety, należące do swej rodziny, które uprowadzają pannę młodą z domu na pole, gdzie czeka już przyszły mąż z koniem; członkowie rodziny panny porwanej, przez 2 — 3 dni uganiają się za rabusiem po lasach; oczywiście więcej w tych gonitwach formy, niż istotnej chęci odzyskania straty. Po dwóch dniach pogoni, chłopiec wraca z narzeczoną do wioski i udaje się wprost do duchownego, który bez trudności związek małżeński błogosławi. Rodzice rzadko kiedy odmawiają zgody na tak zawarte małżeństwo. Zazwyczaj dąsanie się rodziny panny trwa około sześciu miesięcy, poczem mąż posyła ojcu żony trzy woły i zgoda zapanowywa w rodzinie.

Chłopcy mahometańscy mszczą się na dziewczynach, które im odmawiają ręki, a w zemście tej bierze niekiedy udział cała rodzina odrzuconego. Niekiedy, jeżeli forma „kosza" jest obrażająca, ludność mahometańska bojkotuje dziewczynę, której po paroletniem oczekiwaniu na nowego zalotnika, nie pozostaje nic innego, chyba za pośrednictwem swatów starać się o odzyskanie względów dawnego konkurenta.

Wykradanie dziewcząt jest w Bośni i Hercogowinie równie częste, jak porywanie za zgodą narzeczonej. Jeżeli chłopiec i dziewczyna mają się ku sobie, a rodzice są temu przeciwni, porozumiewają się, a zalotnik posyła dwóch lub trzech przyjaciół, którzy dziewczynę wykradają. Po zawarciu ślubu w dwa, lub trzy miesiące, młoda żona udaje się do domu ojca, aby uzyskać przebaczenie.

Jednym z najoryginalniejszych zwyczajów bośniackich jest wysługiwanie sobie żony, praktykowane bardzo często w okolicach, zamieszkanych przez ludność uboższą. Chłopiec, który się zakochał, a nie ma majątku osobistego, zawiera z ojcem panny układ, którego mocą wynajmuje się na służbę na lat kilka do domu przyszłej swej żony, a po upływie lat, w umowie zastrzeżonych, otrzymuje rękę ukochanej. Zwyczaj ten najzupełniej odpowiada formie kupna żony, praktykowanej przez ludy, stojące na nizkim stopniu cywilizacyi.

Mały Feljeton.

Pani Annie Neumanowej

(Odpowiedź).

Ergo, Szanowna Pani chce mieć zawsze racyę!
Brawo! jestem pobity! zaczem, na wakacye
Ja ruszam z mojem piórem; lecz nim to się stanie,
Winienem jeszcze kilka słów na pożegnanie.
Małżeństw więcej nie dotknę, bo te, z woli Pani,
Ostatecznie w piekielnej smażą się otchłani;
Zapytam tylko, czemu *ex re* wyrażenia:
„Pani uwielbiaj mężów...", okrzyk przerażenia
Rozdarł jej zacne serce; czemu, Pani droga?
Czym ja zdrożności jakie radził, o! dla Boga!
Że już od samej myśli Pani wstecz ucieka?
Powiedziałem: „uwielbiaj"... to znaczy zdaleka,
Na sto metrów, na tysiąc... i to na papierze;
No, no, no, niech mnie Pani z tej strony nie bierze,
Bo ja nigdy bałamuctw nie radzę kobiecie;
Dosyć ich i tak fruwa na tym Bożym świecie!...
No, ale żart na stronę. Walcząc z tem i owem,
Czy to czynem, czy wiedzą, czy piórem, czy słowem,
Odrobina miłości nigdy nie zaszkodzi.
U góry czy u dołu, starzy albo młodzi,
Chcemy rzecz dobrze zgłębić, kochajmy choć trocha,
Ot, wie Pani, naprzykład, niech Pani mnie kocha.

M. Rodoć.

Z izby sądowej.

Lwów, 28 lipca.

(Rozruchy na wiecu katolickim).

Wczoraj popołudniu przesłuchiwano jako świadka komisarza policyi p. Łysakowskiego. Zeznania jego wypadły przedewszystkiem na niekorzyść oskarżonego Wyrostka, którego aresztował za krnąbrne zachowanie się w chwili, gdy policya wzywała tłum do rozejścia się.

Na to oskarżony Wyrostek i jego obrońca dr. Reiter usiłują rozprawę przerzucić na teren bardziej polityczny i przedstawić rzecz tak, iż p. Łysakowski aresztował p. Wyrostka za urządzenie improwizowanego zgromadzenia socyalistów. W istocie bowiem p. Wyrostek krzątając się w tłumie, wygłaszał mówki — zeznaje to świadek, a także i sam oskarżony chlubi się tem, powiadając, że był dla komisarza już upatrzoną z góry zwierzyną.

Co do oskarżonego Bańkowskiego, to świadek kategorycznie oświadcza, że ton jego zapytania: „Co to za komisarz?" — był ostentacyjny i lekceważący i wcale nie brzmiał tak, jakby Bańkowski będąc głuchym, chciał się tylko poinformować, kto zarządza aresztowania. Na dowód tego przytacza komisarz, że publiczność oburzona sama mu Bańkowskiego wskazała jako niesfornego krzykacza.

Wogóle oskarżeni nawet przy rozprawie usiłują zachować wobec organów władzy policyjnej ton lekceważący tak, że przewodniczący musiał jednego z nich, mianowicie akademika Schapirę przywołać do porządku. Młodzieniec ten, bardzo gorący, indaguje świadka podobnie jak inni jego koledzy prawnicy per longum et latum i stara się weń wmówić, że podczas owych awantur wiecowych częstował ludzi kułakami. „Ja sam — powiada Schapira — oddałem moją legitymacyę akademicką, bo bałem się, aby mnie p. komisarz nie wykułakował".

Przew. To proszę pana jest już czysta szykana, nie można przypuścić, ażeby jedna osoba odważyła się kułakować kilka tysięcy ludzi.

Obr. dr. **Reiter**: Czy p. komisarzowi chodziło na seryo o rozejście się tłumu, czy tylko o uciszenie go? Bo p Des Loges wcale nie nakazywał tłumów rozpędzać, owszem obiecywał wpuścić je do hali.

Świadek wyjaśnia, że przecież w tłumie byli także ludzie, którzy brali udział w wiecu; skoro tedy zaintonowano „Czerwony sztandar", zrazu nakazał tylko uciszenie się, a potem, gdy publiczność sama wyizolowała z pośród siebie socyalistów, nakazywał im rozejść się, ponieważ zaczęli tworzyć grupki. Wogóle na wiecu trudno było utrzymać porządek, bo niełatwo było rozróżnić ludzi spokojnych od tych, którzy chcieli robić awantury.

Św. adw. dr. **Starczewski**, jeden z członków komitetu wiecu potwierdza, że z tłumu wołał ktoś na komisarza: „niech on się sam wylegitymuje, kto on jest". Był to, jak się potem pokazało, Bańkowski.

Przew. (do p Łysakowskiego). Czy p. komisarz był w uniformie?

P. **Łysakowski**: Tak jest.

Przew. Na cóż w takim razie Bańkowski żądał jakiejś legitymacyi?

Oskarżony Bańkowski zaczyna twierdzić, że to chodziło o legitymacyę akademicką, na co świadek Łysakowski oświadcza, że o takiej legitymacyi była dopiero późniéj mowa.

Przesłuchiwano jeszcze ajenta policyjnego Mykitę i policyanta Głażowskiego co do drobnych szczegółów aresztowań

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchiwaniem kaprala policyi **Witkowskiego**, który opowiada, że aresztował osk. Januszewskiego. Natomiast drugi świadek policyant **Kaczor** twierdzi, że to on sam aresztował Januszewskiego. Wyjaśnienie tej sprzeczności zeznań zajęło sporo czasu; w końcu okazało się jako najprawdopodobniejsze — gdyż obydwaj świadkowie obstawali przy swojem, — że Januszewskiego aresztował Kaczor i oddał go potem w ręce Witkowskiego.

Takich nieporozumień wyłania się sporo przy rozprawie z powodu, że scenerya rozruchów przesuwała się wciąż od hali do bramy wystawowej i każdy ze świadków widział ją w innym miejscu i przy odmiennych okolicznościach. Jest to bardzo na rękę obrońcom oskarżonych, którzy np. stwierdzają, że tłum na rozkaz komisarza istotnie się rozchodził; podczas gdy komisarz p. Łysakowski, z którym głównie walczą, zauważa, że tłum się tylko posuwał naprzód, bo już było po wiecu i wszyscy opuszczali plac powystawowy. Ale i to znowu obrońcy zużywają na swoją korzyść, powiadając, że w takim razie ściśnięty tłum wogóle nie mógł usłuchać wezwania do rozejścia się, bo brakło na to miejsca.

Potem przesłuchiwano znowu p. Łysakowskiego co do osk. Studnickiego, akademika. P. Łysakowski zeznaje, że ów akademik krzyczał na całe gardło: „mnie nie wolno aresztować, bo ja akademik" i wywołał tym sposobem umyślnie zbiegowisko, tak że go musiano aresztować.

Obr. dr. **Dwernicki**: Czy też p. komisarz nie po to tylko aresztował go, aby tłum steroryzować i uspokoić, bo w tym celu często się pierwszego lepszego człowieka z brzegu aresztuje, i taka taktyka ze strony policyi jest całkiem racyonalną?

Św. Studnickiego aresztowałem z powodów, o których wspomniałem, a nie aby tłum przestraszyć; przeciwnie raczej musiałbym się obawiać, że tłum zechce odbijać aresztowanego.

Św. policyant **Nahórny** zeznaje, że to on aresztował Wyrostka za wygłaszanie mówek i podburzanie tłumu Zeznanie to podchwycił z tryumfem obrońca dr. Reiter, i chciał stwierdzić, że według tego Wyrostek nie był wcale aresztowany za zbiegowisko lub za opór władzy, lecz za występ polityczny. Wtedy jednak prokurator zaczął badać świadka dalej i dowiedział się, że św. aresztował Wyrostka nie samowolnie, lecz z polecenia p. Łysakowskiego, a ponieważ poprzednio słyszał Wyrostka, przemawiającego do tłumu, więc uroiło mu się, że to właśnie za to miał Wyrostka aresztować.

Potem zaczęto przesłuchiwać świadków odwodowych, głównie akademików. Wszyscy oni zeznają na korzyść oskarżonych, a zeznania swoje rozpoczynają od ostrej krytyki postępowania p. Łysakowskiego, który według nich miał minę Napoleona, był zielony ze złości, nazywał publiczność „hołotą", któremu na widok wojska „przybyło odwagi" i t. p. Przewodniczący musi hamować te potoki wyrzutów, i przypominać świadkom, że tu nie rozchodzi się o ich psychologiczne zapatrywania co do odwagi komisarza, lecz o fakta.

Ponieważ pierwszy z tych świadków, akademik Kozioł, kategorycznie oświadczył, że Bańkowski nie pytał o nazwisko komisarza w sposób prowokujący, prokurator odstąpił od oskarżenia co do technika Bańkowskiego.

Między innymi świadkami przesłuchano żonę osk. Kopacza, która skarżyła się, że w chwili, gdy jej męża aresztowano, jeden z policyantów odepchnął ją „sztorcem" tak silnie, że się zachwiała w tył i tylko ktoś z publiczności ją podtrzymał. Za co jej męża aresztowano, tego nie wie. Zdaniem jej i innych odwodowych świadków komisarz Łysakowski zachowywał się nietaktownie i krzyczał: „Wy mnie tu będziecie szopkę stroić; ja wam szopkę wystroję!"

Niezwykłym świadkiem była 12-letnia Nastunia Wlach, służąca Kopaczów, nadzwyczaj małego wzrostu, której dyalog z przewodniczącym pełen był wesołych momentów, jak np. gdy przewodniczący mówił jej: „wiesz, moje dziecko, ty jesteś świadek" lub — przy sposobności zeznań — „a wiesz ty, co to jest tramwaj? taki wóz, co bez koni jedzie?"

Przew. A czy pan twój ma dużo ubrań? Czy twój pan ma dużo krawatek? (chodziło o jakiś drobny szczegół co do *alibi* osk. Kopacza.)

Św. Nie, ma tylko jedną krawatkę.

Przew. A jakiej barwy?

Św. Taką czarną w kropki, jak pan (tj. przewodniczący) ma teraz.

Zeznania jej jednak nie miały żadnej doniosłości.

Rozprawę przerwano o godz. 1-ej.

KRONIKA.

Lwów 28 lipca.

Wiadomości urzędowe. Prezydyum krajowej Dyrekcyi skarbu zamianowało poborcami podatkowymi kontrolorów podatkowych: Kazimierza Krasickiego, Jana Latoszyńskiego, Karola Słapę, Bazylego Marcyniuka, Edwarda Schimscheimera, Stefana Nodzeńskiego, Eustachego Kockę, Stanisława Świdowskiego, Joachima Blemera, Mieczysława Kaczmarowskiego, Karola Langa, Feliksa Wyrobka, Franciszka Suwalda, Karola Dworzaczka, Bronisława Budzińskiego, Stanisława Röhricha, Józefa Doszlę, Władysława Kuźniarskiego, Franciszka Wertza, Jana Solarskiego, Jana Radomskiego, Stanisława Hablińskiego, Aleksandra Kunzego i oficyała rachunkowego Jana Grabowskiego; dalej kontrolorami podatkowymi oficyałów podatkowych: Kazimierza Karasia, Franciszka Jirsę, Leona Huczyńskiego, Izydora Rudnickiego, Antoniego Jaworskiego, Wincentego Datkę, Aleksandra Rutkowskiego, Jana Spohna, Dyonizego Frischa, Juliana Kałużniackiego, Jana Mossoczego, Mieczysława Kupca, Tadeusza Lipskiego, Leona Silkiewicza, Ignacego Primusa, Ignacego Dobrowolskiego, Bonawenturę Czaykowskiego, Jana Ligaszewskiego, Mojżesza Schildkrauta, Michała Stopkę, Edwarda Sobolskiego, Romana Modliszewskiego, Mikołaja Kolankowskiego, Karola Pietrzyckiego, Ignacego Siemieńskiego, Karola Zawadzkiego i Józefa Kurzeję; oficyałami podatkowymi kontrolora podatkowego Juliusza Mosera, tudzież adjunktów podatkowych: Maryana Burnatowicza, Stefana Wasylkiewicza, Kamila Strojnowskiego, Tadeusza Drozda, Walentego Klusa, Dawida Neugotta, Jana Pietranowskiego, Tadeusza Niklewicza, Kaliksta Łonickiego, Hieronima Köhlera, Eugeniusza Szeparowicza, Jana Cichockiego, Andrzeja Maskowicza, Władysława Tarnawskiego, Otmara Cilińskiego, Michała Górskiego, Franciszka Datkę, Edwarda Illukiewicza, Alberta Mohra, Władysława Mażewskiego, Teofila Witoszyńskiego, Kazimierza Wąsowicza, Franciszka Brożynę, Rudolfa Schönowitza, Kazimierza Domrazka, Aleksandra Gottfrieda, Leona Jabłońskiego, Wita Jarzynę, Maryana Weldego, Antoniego Uhryna, Maryana Manasterskiego, Jana Rewakowicza, Władysława Dołżyckiego, Piotra Klimeckiego, Alfreda Monseu, Włodzimierza Goydana i Alfreda Kelera; wreszcie adjunktami podatkowymi: Jana Służewskiego, Ignacego Stadniczeńkę, Włodzimierza Srokowskiego, Edwarda Kruka, Łucyana Kaszubę, Zygmunta Pietrańskiego, Maksymiliana Funkensteina, Antoniego Rudnickiego, Edmunda Hawlego, Michała Przepilińskiego, Witolda Berezowskiego, Rudolfa Halkiewicza, Ludwika Teyerla, Jana Barana, Tadeusza Halkę, Bolesława Kotziana, Aleksandra Hornickiego, Józefa Pytlaka, Bolesława Zawilskiego, Michała Martyniuka, Wiktora Gutkowskiego, Stefana Skrobotowicza, Władysława Horoszewicza, Michała Słysza, Juliana Jeluka, Ludwika Karpowa, Władysława Michalskiego, Stefana Skołozdzę, Stanisława Budweila, Konstantego Drohomireckiego, Jana Turkiewicza, Celestyna Jędrzejeckiego, Edmunda Dumnickiego, Mieczysława Nowaka, Artura Fronsberg Babla, Antoniego Huberta, Wojciecha Tereszczuka, Filipa Wagemana, Jana Żeglenia, Włodzimierza Lewickiego, Władysława Bogdanowicza, Władysława Grabowskiego, Włodzimierza Popiela, Stanisława Segenreicha, Tadeusza Zajączkowskiego, Edwarda Arędarczyka, Józefa Wąsa, Ludwika Dobruckiego, Klaudyusza Postępskiego, Stefana Iwasieczkę i Kazimierza Tarsińskiego.

Targowicę bydła i nierogacizny otworzono wczoraj uroczyście w Prądniku czerwonym pod Krakowem, w miejscu dawnego zakładu kontumacyjnego. Założył ją Związek hodowców i handlarzy bydła, któremu przewodniczy Mieczysław hr. Dunin Borkowski. Zagaił on tę uroczystość, wyrażając między innymi nadzieję, że gmina m. Krakowa w interesie własnym i mieszkańców swych będzie pomagała przedsiębiorstwu tak doniosłemu dla krajowego rolnictwa i handlu. Następnie prezydent Krakowa p. Friedlein powitał tę nową, wielce potrzebną instytucyę, poczem przemawiał poseł dr. Henryk Wielowieyski, inicyator Związku hodowców. Wykazywał on, że nowa targowica przyniesie korzyści krajowemu rolnictwu, hodowcom bydła, jakoteż i handlowi krajowemu, gdyż dotąd wszystko to było zdane na łaskę i niełaskę handlarzy obcych. Także zyskają na tem konsumenci, gdyż będą mogli na miejscu otrzymywać tani i dobry towar. — Mówca wskazał także na to, iż utworzoną została kasa zaliczkowa i targowa, która udzielać będzie producentom zaliczek na towar, a rzeźnikom kredytu. Wreszcie zalecał urządzenie wywozu bydła do Niemiec.

Po tej oficyalnej części otwarcia, udano się na zwiedzenie targowicy. W odpowiednio przygotowanym punkcie dawnej kontumacyi urządzono targowisko dla wołów. Na wczorajszy pierwszy targ dostarczono 180 doborowych wołów, mianowicie z Zadwórza obok Krasnego 30 sztuk, ze Stryja 14, z Buczacza 11, z Kałusza 15, z Żydaczowa 48, ze Lwowa 15, z Kołomyi 16, wreszcie p. Żeleńskiego z Grodkowic 31, które były najpiękniejsze i najokazalsze. Rzeźnicy i kupcy przystąpili natychmiast do oglądania doborowego naprawdę towaru, i rozpoczęły się żywe transakcye, tak, że towar natychmiast rozsprzedano. Można było sprzedać znacznie więcej; wskazuje to najlepiej potrzebę i żywotność nowego targu i jest dobrym objawem pomyślnego rozwoju Towarzystwa. Na osobnym znów placu targowym mieścić się będzie nierogacizna, którą przed południem zaczęto dopiero spędzać. Na targ przybyli także kupcy z Czech, Moraw i Wiednia. — Po zwiedzeniu targów uczestnicy otwarcia targowicy udali się na śniadanie, wydane kosztem związku hodowców i handlarzy.

Na nowej tej targowicy odbywać się będą targi na bydło w każdy czwartek, a na nierogaciznę w poniedziałek i w piątek. Za stale unormowaną zapłatą bydło i nierogacizna, nie sprzedane na jednym targu, znajdzie łatwo pomieszczenie aż do następnego, gdyż na placu targowym znajdują się zapasy potrzebnej karmy.

Balon rosyjski w Galicyi. Onegdaj wieczorem przybyli do Krzemionki w pow. rawskim balonem „Wersal" dwaj oficerowie rosyjscy. Wyruszyli oni w środę rano o godz. 9-tej z Modlina, a przebywszy drogę około 300 km., stanęli w Krzemionce o godz. 8 min. 15, spotrzebowali więc jedenaście godzin i kwandrans. Włościanie, zoczywszy spuszczający się na ziemię balon, zebrali się tłumnie w miejscu gdzie spodziewali się jego opadnięcia. Widząc to jeden z oficerów, zawołał niezłą polszczyzną: „przywiozłem wam naszej ziemi" i począł wysypywać niepotrzebny już piasek. Włościanie rzucili się ku tej „nowinie", ale wnet jeden do drugiego mówił: „Ta durnyj, toż to takij sam pisok jak u nas". Oficerowie rosyjscy udali się wczoraj w towarzystwie żandarmów do Rawy, gdzie oczekują przybycia austryackiego porucznika-aeronauty, Witwickiego.

Ośmdziesięcioletnia oskarżona. W Nowym Sączu toczył się właśnie proces o lekkomyślną krydę przeciw ośmdziesięcioletniej kupcowej Chanci Landauowej. Wprawdzie sklep jej towarów korzennych prowadziła jej córka z zięciem, ale Landauowa jako firmantka musiała przed sądem odpowiadać. Sąd, uwzględniając jej sędziwy wiek, skazał ją tylko na 10 dni aresztu, pozwalając na używanie jadła, jakie otrzyma z domu.

Konkursa rozpisują: Magistrat m. Lwowa na pięć miejsc bezpłatnej nauki jednorocznej śpiewu solowego w szkole Towarzystwa „Lutnia", oraz na cztery wsparcia po 59 złr. 50 ct. dla ubogich chrześcijańskich czeladników krawieckich we Lwowie z fundacyi im. Franciszka i Antoniny Bałutowskich. Termin do 31 sierpnia.

Sprostowanie. W 162 numerze naszego pisma w rubryce „Co i o czem piszą" podaliśmy streszczenie doskonałego artykułu „Znachory", przyczem przez pomyłkę zaznaczyliśmy, że cytujemy go z *Czasopisma technicznego*, a był on cytowany z *Gazety technicznej.*

† Tadeusz Kownacki, były długoletni marszałek powiatu sokalskiego, zastępca sokalskiego wydziału okręgowego galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego, zmarł we środę w swym majątku Switarzowie. Był to zacny obywatel, dzielny gospodarz, szczery opiekun ludu. *R. i p.*

Gołębia pocztowego z pieczątką „Königstein" i wieloma innymi już nieczytelnymi napisami i pieczątkami skonfiskowała policya drohobycka u jakiegoś wyrostka, który chciał gołębia sprzedać.

Ofiary pioruna w Charlottenburgu. Jak donoszą teraz z Berlina, tylko dwie a nie trzy osoby poniosły śmierć od pioruna podczas popisu polskich „Sokołów" w Charlottenburgu. Umarli mianowicie: krawiec Roch Langner i panna Marya Śmichalska. Najciężej porażoną jest 18-letnia panna Kossowska. W chwili uderzenia pioruna stała ona obok towarzyszki swojej Śmichalskiej i razem z nią upadła bez przytomności na ziemię. Zegarek jej z łańcuszkiem stopiły się zupełnie, obuwie zaś i suknie spaliły na węgiel, a cała jedna strona jej ciała pokrytą była ranami, pochodzącemi z poparzenia. Odwieziono ją do jej mieszkania, gdzie leży ciężko chora.

Otrucie za pośrednictwem poczty. W tych dniach dokonano w Anglii stracenia na szubienicy młodej 21-letniej dziewczyny, Maryi Ansell, skazanej na śmierć za otrucie siostry w warunkach wyjątkowych. W roku zeszłym Mary zaasekurowała w jednem z towarzystw ubezpieczeń na życie w Londynie swą 26-letnią siostrę, która przebywała w domu obłąkanych w Watford. W parę miesięcy późniéj siostra owa otrzymała za pośrednictwem poczty kawał tortu, po którego spożyciu zachorowała ciężko i w parę dni umarła. Sekcya zwłok wykazała, iż zmarła była otruta fosforem, zawartym w torcie. Śledztwo sądowe wykryło, iż sprawczynią zbrodni była Mary, która chciała po śmierci siostry odebrać sumę ubezpieczenia. Obrońca postawił kwestyę niepoczytalności; oddano więc oskarżoną pod obserwacyę lekarzy, którzy jednak zaopiniowali, iż trucicielka żadnych zboczeń umysłowych nie objawia. Sąd przeto wydał wyrok śmierci.

Odfotografowanie jamy żołądka. Niedawno w Chicago, jak donoszą tameczne dzienniki, odbyła się operacya, która świadczy, jak daleko już postąpiła medycyna na polu dyagnozy chorób. Od pewnego czasu znany milioner John Forster doznawał strasznych boleści w żołądku, których żadne leczenie nie potrafiło usunąć. Ostatecznie lekarze wpadli na myśl, czyby nie udało się odfotografować wnętrza żołądka w celu przekonania się, jaka właściwie jest choroba Forstera. Wprowadzono więc za pomocą rurki kauczukowej mały aparat fotograficzny do żołądka i przy zastosowaniu promieni X rzeczywiście uzyskano zdjęcie fotograficzne całego wnętrza żołądkowego. Pokazało się, że w żołądku było znaczne nabrzmienie, które pozostawione samo sobie, w krótkim czasie byłoby sprowadziło śmierć chorego. Teraz dopiero lekarzom daną była możność zastosowania tych wszystkich zdobyczy sztuki lekarskiej, a zwłaszcza chirurgii, w które wiek nasz tak obfituje: dokonano operacyi, wycięto wrzód, czem uratowano chorego od niechybnej śmierci; dziś p. Forster jest już rekonwalescentem. Ale na cóżby się była przydała zręczność operatorów i zdolność wykonania najryzykowniejszych cięć i operacyi z wykluczeniem niebezpieczeństwa zakażenia itd., co wszystko stanowi chlubę nowoczesnej chirurgii, gdyby zagadkowe promienie Rontgena nie były pokazały, w którem miejscu znajduje się nowotwór, skoro za pomocą wypukiwań lekarze nie mogli w żaden sposób wykryć jego istnienia?

Oryginalny waryat. W *Dniewniku Warszawskim* czytamy:

„Czytelnikom naszym zapewne już wiadomo o smutnym wypadku, który zdarzył się w prawosławnym soborze w Chełmie dnia 9-go maja b. r. W tym dniu około godziny 9-tej rano wszedł do cerkwi mieszkaniec Hrubieszowa, Tytus Szkliński, wyznania katolickiego i laską uderzył w obraz Matki Boskiej, zawieszony na ścianie z prawej strony cerkwi. Wydarzenie to — które oburzyło, naturalnie, ludność prawosławną nie jednego tylko m. Chełma, widziano tu bowiem objaw dzikiego fanatyzmu i znieważenia świętości prawosławnej — przy bliższem rozpoznaniu sprawcy tego przestępstwa, przedstawia się, na szczęście, w zupełnie innem świetle. Rzecz w tem, że Szkliński odziedziczył po matce swojej skłonność do rozstroju umysłowego, która pod wpływem szkodliwych nawyknień już w dzieciństwie zaczęła objawiać się chorobliwemi przypadłościami. Zazwyczaj przypadłości te miewa Szkliński na wiosnę i wówczas, chociaż utrzymuje się z własnej pracy, jako pisarz w różnych instytucyach rządowych i u urzędników, porzuca swoje zajęcie i rozpoczyna wędrówkę z miejsca na miejsce, bez żadnego celu i najczęściej bez wszelkich funduszów. Chorobliwy ten stan, o charakterze obłąkańca-maniaka, z odcieniem nastroju religijnego, sprowadza niekiedy objawy gwałtowności i dzikości, przyczem Szkliński specyalnie zdradza skłonność do tłuczenia szkła, znajdując to odpowiedniem swojemu nazwisku. W takim będąc stanie, rozbił on w roku 1897 obraz Matki Boskiej w cerkwi Uspieńskiej w Hrubieszowie podczas nabożeństwa wieczornego. Pociągnięty za to do odpowiedzialności sądowej, na zasadzie ekspertyzy lekarskiej, uznany został przez sąd okręgowy lubelski za zu-

pełnie niepoczytalnego, który spełnił przestępstwo w stanie rozstroju umysłowego. W roku bieżącym Szkliński zajęty był jako pisarz u sędziego pokoju m. Chełma, ale z nastaniem wiosny, jak zwykle, porzucił służbę, wałęsał się bez celu po mieście i spełnił cały szereg czynności nienormalnych, zakończonych smutnem wydarzeniem w dniu 9 maja w soborze chełmskim. Można z tego powodu wyrazić tylko ubolewanie, że skutki niepoczytalnego stanu Szklińskiego po raz drugi dotyczą obrazu prawosławnego i życzyć, aby w czasie peryodycznej choroby Szklińskiego, ustanowiono nad nim baczniejszy dozór".

Pancerz chroniący od kul, wynalazku Żeglenia, laika OO. Zmartwychwstańców, o którym tyle pisano roku zeszłego, teraz na nowo jest przedmiotem uwagi pism amerykańskich. Wynalazca ulepszył go, bo zmniejszył znacznie jego ciężar. Dnia 6 lipca czyniono z nim próbę w Chicago przy ul. Randolph w budynku opróżnionym. Szef policyi i kilku urzędników brali w próbach udział. Pancerz z tkaniny grubej na 1/3 cala, powieszono na desce dębowej. Pierwszy strzał dał sekretarz szefa policyi i natychmiast chwycił się za czoło, kula bowiem odbiła się od pancerza i wróciła ku strzelającemu, nie kalecząc mu czoła, pozostawiła na niem tylko siniec. Strzelano potem kilka razy z różnych rewolwerów, lecz pancerz nigdy się nie przedziurawił. Próba więc się powiodła i jeszcze tegoż wieczora w radzie miejskiej uchwalono na wniosek p. Smulskiego zaopatrzyć policyę chicagoską w pancerze Żeglenia. Wynalazek zatem naszego ziomka wszedł w praktyczne zastosowanie.

Śluby i pogrzeby w Rumunii. Ciekawym jest obrzęd ślubny, a szczególnie uroczystość weselna, ta sama u ludności wiejskiej, jak i w wyższych klasach. Państwo młodzi wyjeżdżają z domu wozami; najprzód oni, potem rodzina i zaproszeni, a na końcu muzyka. Przed młodą parą wiozą ubrane w kwiaty i wstążki dwie świece. Świece te w cerkwi zapalają, a oblubieńcy, podczas wykonania przysięgi, z wiankami mirtowemi na głowie, trzymają je w ręku. Po wyjściu z cerkwi wiozą zapalone świece znowu przed młodą parą i stawiają je w izbie, gdzie się wesele odbywa. Świecą się one, dopóki same nie zgasną. Jest to piękny symbol dozgonnej miłości i wierności. — Jeszcze więcej charakterystycznym jest pogrzeb wiejski, ponieważ zachował cechy zupełnie starożytne. Zmarłego nigdy w domu nie kładą do trumny, lecz leży obwinięty w całun: dopiero w chwili pogrzebu wynoszą go na podwórze i kładą do trumny, pomalowanej zawsze na różowo, a stojącej na przykrytych dywanem marach. Naraz przypadają do trumny z okropnym krzykiem i płaczem cztery najęte płaczki, które odsłoniwszy całun, po kolei całują nieboszczyka. Kondukt żałobny rusza w następującym porządku do cerkwi: Na przodzie niosą krzyż: dalej kroczą popi w połatanych szmatach, niby ornatach — następnie niesie czterych ludzi trumnę, obok niej idą, lamentując i czepiając się trumny, owe płaczki; dalej rodzina, a na końcu niosą w koszach mamałygę, precle, jaja, owoce i ulubioną Rumunów „tujkę". Tujka jest to wódka z kukurydzy. Część tych prowiantów wraz z pewną kwotą pieniędzy składają z nieboszczykiem do grobu, a część spożywają na stypie nad grobem.

Zmarli. W Równem, w powiecie krośnieńskiem, Szymon Sas Hreczyniec Kulczycki, junkier wojsk rosyjskich, żołnierz z roku 1863, żołnierz wojsk papieskich, tureckich, meksykańskich, leśnik dóbr biskupstwa przemyskiego, lat 62.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +14 w poł. +15 R. Bar. 767. Podnosi się. Pogoda.

Wiedeń 28 lipca (telegr.) Prognoza tutejszej stacyi meteorologicznej dla Galicyi zachodniej na dzień jutrzejszy brzmi: „Miejscami pochmurno, ciepło, tu i ówdzie burze"; dla Galicyi wschodniej: „Miejscami pochmurno i deszcz".

Różne punkty widzenia.

Młody lekarz. Medycyna stwierdziła, iż rower wpływa na spotęgowanie działalności serca.

Młoda dama. Ach tak, medycyna ma racyę! Tylu cyklistów się żeni!

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 lipca.

(Z) Z Czech nadchodziły dziś liczne zlecenia zakupna alpinów, czeskich akcyi górniczych, akcyi huty „Poldi" i kilku innych walorów górniczych. W tych też walorach koncentrował się cały ruch na targu dzisiejszym. Kilka znaczniejszych transakcyi zrobiono także w akcyach towarzystwa żeglugi na Dunaju, skutkiem doniesień z Rumunii, że przecież w niektórych okolicach ocalała znaczna część żniw. Poza tem jednak nie było życia żadnego, a kursa obniżyły się. Z targów zagranicznych nie było również żadnego impulsu w kierunku zwyżkowym, wszędzie bowiem sfery giełdowe oczekują jutrzejszej decyzyi banku angielskiego co do podwyższenia stopy procentowej. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego odbędzie także jutro posiedzenie, lecz nie będzie się na niem zajmowała kwestyą stopy procentowej, lecz wyłącznie sprawą zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia akcyonaryuszy, na którem zatwierdzony ma zostać ostatecznie układ, zawarty z rządem, a mający służyć za podstawę nowego przywileju bankowego. Zgromadzenie to odbędzie się podobno 14 września.

Żywo zainteresowała dziś tutejsze sfery giełdowe zapowiedź ogłoszenia niebawem nowego regulatywu dla towarzystw akcyjnych. Obejmować on będzie na razie tylko przemysłowe towarzystwa, zaś nowy sposób postępowania przy zakładaniu towarzystw bankowych ogłoszony zostanie dopiero później. Co do Towarzystw przemysłowych, zawierać będzie nowy regulatyw następujące ważne postanowienia: Prośby o koncesye załatwiać może dla pospiechu polityczna władza krajowa z zastrzeżeniem, że sprawę definitywnego zezwolenia na założenie towarzystwa akcyjnego przedłoży ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierdzenia. Zezwolenia na wypuszczanie obligacyi przez towarzystwa przemysłowe udzielać może tylko ministerstwo finansów. Wartość nominalna każdej akcyi nowego towarzystwa przemysłowego wynosić ma z reguły 100 złr., i nie mogą być te akcye wypuszczone poniżej pari, mogą jednak być tylko częściowo wpłacone. Dla nadzorowania procederu przy zakładaniu towarzystw przemysłowych ustanowieni zostaną przy wszystkich Izbach handlowych fachowi rewizorowie. Sfery giełdowe mają nadzieję, że po wejściu w życiu tego regulatywu, zawierającego tak znaczne ulgi, jak zezwolenie na emisyę akcyi po 100 złr. i przyznanie politycznym władzom krajowym prawa załatwiania podań o koncesye, rozpocznie się w Austryi na wielką skalę era gründerstw przemysłowych i że ogromne kapitały puszczone zostaną w ruch. Przykład Niemiec działa pod tym względem podniecająco. Tam w ciągu pierwszych sześciu miesięcy roku bieżącego wypuszczono nowych akcyi przemysłowych za sumę 518 milionów, a ponieważ wypuszczono je od razu ze znacznem ażiem ponad nominalną wartość, przeto na samych emisyach zarobili gründerzy przeszło 210 milionów marek. — Z wykazów statystycznych okazuje się, że już nietylko w dziedzinie handlu zbożem i mięsem robi Ameryka europejskim producentom niebezpieczną konkurencyę, ale także w dziedzinie handlu winem. Oto wina kalifornijskie zyskują coraz większy zbyt w Niemczech i Anglii, a eksport ich do Europy wynosił w roku ubiegłym 557.661 galonów. — Z Pesztu donoszą, że tamtejszy bank komercyalny uzyskał sądową sekwestracyę dochodów miasta Ungwaru, które nie zapłaciło temu bankowi dwóch rat od zaciągniętej w nim pożyczki.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 381·25, węgierskie 387.—, Anglobanki 152·—, Uniony 312·50, Bankvereiny 272·25, Länderbanki 239·25, Ludwiki 211·25. Czerniowieckie 287·25, Elbethale 258·50. Renta papierowa 100·50, srebrna 100·25, austryacka złota 119·15, austr. renta wal. kor. 100·30, węgierska złota 119·10, węgierska renta wal. kor. 96·60, dukat 5·66, 20 frankówka 9·55—, marki 11·76, ruble 1·26 3/4.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Wiedeń 28 lipca. Na zgromadzeniu, urządzonem tu wczoraj przez „przyjaciół postępu" w celu zajęcia stanowiska w sprawie §. 14 i reformy wyborów gminnych, byli liczni przedstawiciele stronnictwa postępowego i socyalnej demokracyi. Poseł Pergelt w przemówieniu swojem zaatakował bardzo ostro rząd, wskutek czego komisarz rządowy zgromadzenie rozwiązał, a policya salę opróżniła. Następnie przyszło jeszcze kilkakrotnie do zbiegowiska na ulicach, przyczem aresztowano 4 osoby, między niemi 2 dziennikarzy. Wszystkie cztery wspomniane osoby po ukaraniu policyjnem za nieposłuszeństwo władzy wypuszczono na wolność. — Zgromadzenie, urządzone przez jozefsztadzki związek demokratyczny, zostało także rozwiązane z powodu napaści na rząd i to zanim jeszcze główny referent przystąpił do omawiania właściwego tematu porządku dziennego: „Nowy wiedeński statut gminny". — Wypadków żadnych ani aresztowań przy tej okazyi nie było.

Linc 28 lipca. Namiestnictwo górno-austryackie zasystowało uchwałę tutejszej rady miejskiej z dnia 26 lipca b. r., która zawierała protest przeciwko przeprowadzeniu ugody z Węgrami za pomocą § 14. Namiestnictwo umotywowało zasystowanie tej uchwały tem, że wykraczała ona poza zakres działania rady miejskiej i sprzeciwiała się ustawie.

Cetynia 28 lipca. Narzeczeni następca tronu ks. Daniło i księżna Jutta meklemburgska przybyli tu wczoraj w południe.

Paryż 28 lipca. Wieść o dymisyi generałów Jamonta i Hervego, która krążyła tu wczoraj na giełdzie i spowodowała baissę w rentach, jest zupełnie bezpodstawną.

Haga 28 lipca. Na plenarnem posiedzeniu konferencyi pokojowej przyjęto postanowienia wstępne jakoteż artykuły o konwencyach i deklaracyach z wyjątkiem konwencyi w sprawie sądów rozjemczych. Kwestyę tę odroczono, ponieważ nie zdołano znaleść formuły przyłączenia się do tego traktatu tych państw, które bezpośrednio nie biorą udziału w obradach konferencyi.

Belgrad 28 lipca. Adjutant Milana Lukicz, który, jak wiadomo, podczas zamachu na Milana został postrzelony, znajduje się jeszcze w szpitalu, jednak kulę już mu wyjęto.

Cetynja 28 lipca. Ślub ks. Daniły z księżniczką Juttą meklemburgską odbył się tu wczoraj o godzinie 8 wieczór. Jako podarek ślubny przysłał car Mikołaj kosztowną kolję z brylantów i pereł.

Wiedeń 28 lipca. Dziś rozpoczęła się rozprawa karna przed trybunałem wyrokującym przeciw redaktorowi i przywódcy socyalistycznemu Reumanowi z powodu ostatnich demonstracyj na Ringstrasse. Rozprawę jednak odroczono celem przesłuchania radcy policyjnego Jerzabka.

Madryt 28 lipca. Izba deputowanych przyjęła ostatecznie ustawę o reorganizacyi długu państwowego. Artykuł 7 tej ustawy upoważnia bank państwowy do wydania banknotów na sumę 2 miliardów pesetów. Sumy wypożyczone państwu mają być oprocentowane na $2\frac{1}{2}\%$. Izba zostanie zamkniętą w sobotę lub w niedzielę.

Wiedeń 28 lipca. Dziś przed południem udała się do prezydenta ministrów hr. Thuna deputacya, złożona z posłów: Wrabetza, Fourniera i Noskiego celem użalenia się za wczorajsze postępowanie policyi z powodu rozwiązania zgromadzenia Stow. postępowego, na którem miano krytykować obecne stosowanie § 14. Minister podziękował deputacyi za przedstawione sobie daty i oświadczył, że na razie żadnej odpowiedzi udzielić nie może, musi bowiem wpierw zasięgnąć informacyi

Fremdenblatt donosi, że regulacya płac sług państwowych wejdzie w życie z dniem 1 września br. Równocześnie zostaną podwyższone płace policyi państwowej.

Paryż 28 lipca. *Echo de Paris* ogłosi jutro materyał Quesnay'a de Beaurepaire w sprawie jego dochodzeń.

Jenerał Negrier oświadczył w obec pewnego dziennikarza, że nie uważa się więcej za przynależnego do armii i zupełnie z niej występuje.

Esterhazy zapewnił zastępcę dziennika *Matin*, że do Rennes na proces Dreyfusa nie przybędzie.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 28 lipca. S. Długosz z Borysławia. R. Osuchowski z Kułyszcza. Hr. Krusenstern z Niemirowa. J. Stecki z Rosyi. St. Bogusz z Wołynia. Dr. J. Walewski z Nossowa. Wł. Podczaski z Krakowa. K. Sadowska z Podola. K. Abgarowicz z Żydaczowa.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki
i **Hotel pod trzema Murzynami**
ul. Krakowska l. 9
Ludwika Stadtmüllera własne.

Przyjechali dnia 28 lipca. JE. ks. E. Sanguszko z Gumnisk. Gottleb Haszlakiewicz i B. Radziszewski z Wołynia. K. Marcinek z Jarosławia. Z Węgrzynek i J. Roztworowska z Krakowa. Dr. J. Tarchalski z Zatora. J. Desensi z Pragi. P. Kawalek z Budapesztu. J. Himelsbach z Zabłotca. Dr. Kolaczkowski z Złoczowa. Dr. F. Sękiewicz i ks. M. Boberski z Turki. A. Buckwitz, J. Politzer i I. Löwy z Wiednia. K. Bartmański z Komarna. St. Dunin Borkowski z Królestwa. M. Didolic z Dalmacyi. P. Krokowscy z Jagielnicy. O. Asloos z Karlsbadu. E. Kożyn z Kijowa. L. Sochocki z Paryża.

NADESŁANE.

Niepewność, do czego takie udawanie. Chciałbyś mnie zmylić. Odpowiedzi Tobie nie potrzeba.

Lwów 28 lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł m. k. 310·70 do 312·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·00 do 289·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 374 — do 384·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —· do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 255·— do 258·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110,30 do 111·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 100· – do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc. los w 61 lat 100·40 do 101·10. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·50 do 96·20.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9.52 do 9·62. Rubel rosyjski papierowy 126·4) do 127.40 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15

Wiedeń 28 lipca. (Giełda towarowa). Cukier surowy 13·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 19·60—20.—.

Berlin 28 lipca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·95. Spirytus 43·—.

Paryż 28 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·70. Mąka 43·30.

Frankfurt 28 lipca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 239·10; kolej państwowa —·—; alpiny 000·00; discounto 196·40; laura 262·50.

Wiedeń 28 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·37—8·38; żyto na jesień 6·86—6·87; kukurudza na lipiec-sierpień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 5·04—5·05; owies na jesień 5·73—5·74; rzepak na sierpień-wrzesień 12·20—12·30, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32—33. Tendencya spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 28 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 8·26 — 8·28; pszenica na kwiecień 1890 r. 8.63—8·65; żyto na październik 6·61—6·63; owies na październik 5·41—5.43; kukurudza na sierpień 4·61—4·63, na maj r. 1900 4·64—4·69; rzepak na sierpień 12·10—12·20. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: spokojna. Pogoda: piękna, ale wietrzna.

Nr. 88
hird 889

Kundmachung.

Von Seiten des Gefertigten Màramoros Szigeter Matrikelbezirksleiter wird hiemit kundgemacht, dass:

1. Jossef Felix Eisenstädt, dessen Familienstand: ledig, Religions: Israelit, Stand (Beschäftigung) Buchhalter in Holzsege, Wohnort: Màramoros Sziget, Geburtsort: Aschersleben (Preussen) Deutschland, Geburtstag: am 9ten September 1869, der Sohn des verstorbenen Benno Eisenstädt und Matilde Goldschmiedt.

2. Zelma Ludmilla Richter, deren Familienstand: ledig, Religion: evangelisch reformirt, Wohnort: Demna Wyżna (Galizien), Geburtsort: Szàszvàros (Hunyader Commitat), Geburtstag: 26 Jänner 1877, die Tochter der Eduard Richter und der Vilma Trachen, miteinander in die Ehe einzugehen beabsichtigen.

Es werden alldiejenigen aufgefordert, die etwa auf die eheschliessenden Parthein bezughabenden gesetzlichen Hindernisse, oder aber von den die freie Einwilligung aus schliessende Umständen Kentniss haben, diess dem gevertigten Matrikelleiter unmittelbar, oder im Wege der zur verlautbabrung compatenten Gemeinde Vorstehung bekant zu geben.

Màramaros Sziget den 19 Juli 1899.

Darnoy Bela
kön. ung. Matrikelleiter.

88 hird
899

Kihirdetés.

A màramaros sziget i anyakönyvi kerület alulirott anyakönyvvezetö je kihirdeti, hogy:

1. Eisenstädt Felix József ki csalàdi àllapotàra nézve: nötlen és a kinek vallàsa: izraelita àllàsa (foglalkozàsa): fürészgyàri könyvelö lakóhelye: Màramaros Sziget születési helye: Ascherszleben (Poroszország) születési ideje: 1869 évi szeptember hó 9 napja s a ki néhai Eisenstädt Bennó és ozvegy Eisenstädt Bennó né szuletett Goldsmiedt Matild fia.

2. Richter Ludmilla, Zelma ki csalàdi àllapotàra nézve: hajadon és a kinek vallàsa: evangelikus reformàtus àllàsa (foglalkozàsa): lakóhelye Demna-wyżna (Galiczia) születési helye: Szàszvàros (Hunyad megye) születési ideje: 1877 évi jannàr hó 26 napja s a ki Richter Ede és Tracher Vilma leànya egymàssal hàzassàgot szàndékoznak kötni.

Felhivatnak mindazok, a kiknek a nevezett hàzasulókra vonatkozó valamely törvényes akadàlyról vagy a szabad beleegyezést kizàró körülményröl tudomàsuk van, hogy ezt alulirott anyakönyvvezetönél (helyettesnél) közvetlenül, vagy a kifüggesztési hely községi elöljàrósàga (illetöleg anyakönyvvezetöje) utjàn jelentsék be. Kelt M. Szigete n. 1899 evi julius hó 19 napjàn.

Darnoy Bela
anyakönyvvezetö.

Rok administracyjny działu ogniowego XXXVIII. Rok administracyjny działu gradowego XXXV.

ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w KRAKOWIE
działu ogniowego i gradowego
za czas od 1-go Kwietnia 1898 roku do 31-go Marca 1899 roku.

ROZCHÓD. **Rachunek Zysków i Strat z działu ogniowego i gradowego za czas od 1 Kwietnia 1898 do 31 Marca 1899 r.** **PRZYCHÓD.**

ROZCHÓD

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
I.	**Szkody i koszta likwidacyi wypłacone:**								
	1. W dziale ogniowym	2,492.034	63						
	mniej zwrot Tow. kontrasekurac . . .	849.533	90	1,642,500	73	1,642.500	73		
	2. W dziale gradowym	645.113	13						
	mniej zwrot Tow. kontrasekurac. . . .	257.577	41	387.535	72			387.535	72
II.	**Koszta administracyi:**								
	1. Prowizya (mniej prowizya kontrasekurac.) . .	124.452	07			115.460	24	8.991	83
	2. Wydatki administracyjne bieżące . . .	667.084	44	791.536	51	649.163	41	17.921	03
III.	**Odpisy i inne wydatki:**			116.693	23	71.965	60	44.727	63
IV	**Fundusz na szkody nieuregulowane** (mniej udział Tow. kontrasekurec.)	238.133	08	238.133	08	238 133	08		
V.	**Stan funduszów z końcem r. 1898/9 (z wyjątkiem funduszu emerytalnego):**								
	1. Rezerwa zaliczki w dziale ogniowym . .	1,444.746	16						
	mniej kontrasekuracya	413.419	60	1,031.326	56	1,031.326	56		
	2. Fundusz rezerwowy;								
	a) w dziale ogniowym	2,829.573	83						
	b) „ gradowym	960.836	98	3,790.410	81	2,829.573	83	960.836	98
	3. Fundusz na różnicę kursu	30.202	32						
	4. Fundusz na zwroty	66.605	52	96.807	84	96.807	84		
VI.	**Czysta pozostałość**			408.793	27	408.793	27		
				8,503.737	75	7,083.724	56	1,420.013	19

PRZYCHÓD

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
	W dziale ogniowym wystawiono 400.449 ważnych polic, którémi ubezpieczono wartość . . . . . złr. 600,858.288								
	W dziale gradowym wystawiono 4.299 ważnych polic, którémi ubezpieczono wartość . . . . . złr. 17,442.183								
I.	**Fundusze przeniesione z r. 1897/8** (z wyjątkiem funduszu emerytalnego:								
	1. Rezerwa zaliczki działu ogniowego mniej kontrasekurac.	982.119	17						
	2. Fundusz asekuracyjny działu ogniowego .	36 637	50						
	3. „ na różnicę kursu	46 198	68						
	4 „ na zwroty	66.605	52						
	5. „ rezerwy działu ogniowego stan z d. 1 kwietnia 1898	2,766.384	76						
	Fundusz rezerwowy działu gradowego stan z d. 1 kwietnia 1898	915.561	65						
	Fundusz rezerwowy działu ogniowego przyrost w roku bieżącym	63.189	65						
	Fundusz rezerwowy działu gradowego przyrost w roku bieżącym	45.275	33	4,921.971	68	3,961.134	70	960.836	98
II.	**Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z roku 1897/8** mniej kontrasekuracya	209.257	83	209.257	83	209.257	83		
III.	**Zaliczka zebrana:**								
	1. W dziale ogniowym	3,895.550	63						
	mniej kontrasekuracya	1,179.891	03	2,715.659	60	2,715.659	60		
	2. W dziale gradowym	367.144	05						
	mniej kontrasekuracya	146.948	69	220.195	36			220 195	36
IV.	**Dochód z lokacyi kapitału**			126.574	86	120.177	60	6.397	26
V.	**Inne dochody**			119.963	92	77.494	83	42.469	09
VI.	**Niedobór w dziale gradowym**			190.114	50			190.114	50
				8 503.737	75	7,083.724	56	1,420.013	19

Stan czynny. **Rachunek bilansu z działu ogniowego i gradowego z dniem 31-go Marca 1899 roku.** **Stan bierny.**

Stan czynny

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr	c.	Złr.	c.
I.	**Niewypłacony kapitał akcyjny** . . .				—				
II.	**Zapas gotówki z dniem 31 marca 1899** . .			29.233	45	29.233	45		
III.	**W Bankach i Zakładach na rachunku bieżącym**			876.769	17	873.064	58	3.704	59
IV.	**Wartość realności**			724.200	–	724.200	—		
V.	**Papiery wartościowe po kursie z dnia 31 marca 1899 r. i wartość kuponów bieżących:** .								
	a) fundusz rezerwowy ogniowy	1,561.511	34						
	b) „ „ gradowy	661.787	34	2,223.298	68	1,561.511	34	661.787	34
VI.	**Weksle stron ubezpieczonych**			77.831	13	62.594	86	15.236	27
VII.	**Pożyczki hipoteczne**			—	—				
VIII.	„ **na zastaw papierów wartościowych**			—	—				
IX.	**Fundusz emerytalny w papierach wartościowych po kursie z dnia 31 marca 1899 r. i wartość kuponów bieżących**			568.526	49	568.526	49		
X.	**Efekta funduszów:**								
	1. Funduszu zapomogowego dla wdów po urzędnikach	46.352	60						
	2 Efekta agentów (kaucye)	191 303	05						
	3. Fundusz Pawła Przedpełskiego	9.327	70						
	4. „ Białego Krzyża	12.710	—	259.693	35	259.693	35		
XI.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne** . . .			253.375	95	253.375	95		
XII.	**Zaległości po Agencyach i Reprezentacyach**			756.022	38	747.538	16	8.484	22
XIII.	**Różni dłużnicy**			893.141	93	774.616	43	118.525	50
XIV.	**Koszta organizacyi niezamortyzowane** . .			—	—				
XV.	**Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia** .			20.933	98	20.933	98		
XVI.	**Niepokryty niedobór z r. 1895 w dziale grad.**			161.040	84			161.040	84
XVII	**Niedobór w roku 1898 w dziale gradowym** .			190 114	50			190.114	50
				7,034.181	85	5,875.288	59	1,158.893	26

Stan bierny

		Dział ogniowy i gradowy				Przypada na dział ogniowy		Przypada na dział gradowy	
		Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.	Złr.	c.
I.	**Emitowany kapitał akcyjny**			—	—				
II.	**Fundusze rezerwowe:**								
	a) w dziale ogniowym	2,829.573	83						
	b) „ gradowym	960.836	98	3,790.410	81	2,829 573	83	960.836	98
III.	**Fundusz na różnicę kursów w dziale ogniowym**			30.202	32	30 202	32		
IV.	**Rezerwa zaliczki**) po odtrąceniu			1,0 1.326	56	1,031.326	56		
V.	**Fundusz na szkody nieuregulow.**)kontrasekuracyi			238.133	08	238.133	08		
VI.	**Fundusz emerytalny**			624.687	98	624.687	98		
VII.	**Fundusze:**								
	a) Fundusz zapomogowy dla wdów po urzędnikach	48.462	15						
	b) Fundusz kaucyi agentów	191.303	05						
	c) „ Pawła Przedpełskiego . . .	11.378	90						
	d) „ Białego Krzyża	20.000	—						
	e) „ dla straży ogniowych . . .	5.339	98						
	f) „ dyspozycyjny Rady Nadzorczej .	2.500	—						
	g) „ na niepodniesione zwroty lat dawnych	121.232	43						
	h) Fundusz na zwroty	66.605	52						
VIII.	i) „ oszczędnościowy w Rückvers Verein	73.227	57	540.049	60	540.049	60		
IX.	**Towarzystwa kontrasekuracyjne** . . .			68.770	26	68.770	26		
X.	**Różni wierzyciele**			301.[illegible]07	97	10[illegible].751	69	198.056	28
	Czysta pozostałość przeznaczona na: . .								
	1. Fundusz na renumeracye	30.982	24						
	2. 10% zwrotu dla Członków działu ogniowego .	320.498	60						
	3. Dotacyę funduszu zapomogowego dla wdów .	4.718	55						
	4. Przeniesienie na rok następny w dziale ogniowym	52.593	[illegible]8	408.793	27	408.[illegible]93	27		
				7,034.181	85	5,875.288	59	1,158.893	26

Kraków, dnia 31 marca 1899 r.

DYREKCYA:

Zenon Słonecki. **Ign. Głażewski.** **Dr. Gustaw Romer.**

Naczelnik biura rachunkowego: **Wiktor Gablenz.**

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Urbański Mieczysław. **Garapich Michał.** **Hr. Dzieduszycki Klemens.**

Gniewosz Włodzimierz. **Hr. Potocki Andrzej.**

Przedruk nie będzie płacony.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Kopernika 9